

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 20 h. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17 — 19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Kalendarz lwowski.

Wtorek: 18. listopada.

Wschód słońca 7:19, zachód 4:12.

Imiona. Rz.-kat. Dzisiaj: Ottona op. Jutro: Elżbiety kr. — Gr.-kat. Dzisiaj: Halkaona. Jutro: Pawła ar. — Słow. Dzisiaj: Stanisława K. Jutro: Drogomira.

Panoramy. Kościuszkę pod Racławicami. Plac powystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą. — (chromo-fotoskop. Pasaż Mikolascha. Codziennie od g. 10 r. do 10 wieczór. (Stolica świata Paryż). Wejście 20 hal. — Fotoplastikon. Pasaż Hausmana (Koronacja króla Edwarda VII. i Londyn). Codziennie od g. 10 rano do 10 wieczór. Wejście 20 h.

Wystawy stałe. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Plac Św. Ducha, 10. Codziennie (oprócz poniedziałku) od g. 10 do 4. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 h. — Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, pl. Halicki, dom niegdyś Biesiadekich. Wstęp wolny.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godz. 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt; muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł. Bez opłaty. Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna, 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz poniedziałków, od godziny 9 do 3 popołudniu, w dni świąteczne od godziny 10 do 1. popołud. Biblioteka muzealna od godziny 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt. od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 wieczorem. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczyński”. Codziennie od g. 2 do 6 popoł. (oprócz niedziel i świąt ruskich).

Teatry. Teatr miejski. Dzisiaj: „Marya Stuart”, tragedia Fryd. Schillera (Występ Heleny Modrzejewskiej). Jutro: „Różne drogi”, komedia Fr. Swobody i „Dzieci muzy”, komedia Fr. Donnika. Początek o godzinie 7 w.

Koncerty. W Filharmonii (b. teatr Skarbowski). Dzisiaj: „Nadzwyczajny koncert” ze współudziałem hr. Morsztynówny, pianistki i Chóru akademickiego. Początek o g. 7 1/2 w. **Odczyty i wykłady.** „Szkola nauk politycznych” (ul. Trzeciego Maja 1. 5). P. L. Przysiecki: „Pojęcie i podział nauk społecznych” o g. 7 w.

„Powszechne wykłady uniwersyteckie”. Prof. dr. E. Till: „O umowach z uwzględnieniem potrzeb życia codziennego” o g. 7 1/2 w. (Szkola realna, ul. Kamienna 2).

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. P. Sokolnicki: „Światło elektryczne”.

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 17 listopada b. r.:

Godzina	Cisnienie w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp.)	Temperatura Naj-wyższa Naj-niższa
7 rano	744.8	— 6.5	NE ₃		
2 popoł.	745.2	— 8.2	ENE ₃		— 4.6 — 10.8
9 wiecz.	748.2	— 10.8	ENE ₂		

Uwagi: Pogoda przy spadającym termometrze, przed południem nieznaczny śnieg.

Prognoza na dziś: Pogoda, mróz.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 18 listopada.

Przed rozpoczęciem wczorajszego „regulaminowego” posiedzenia Rady miejskiej, r. Neuman postawił wniosek nagły o wyjednanie takiego połączenia kolejowego miast Drohobycza i Stryja ze Lwowem, aby umożliwić przyjezdnym odbywanie tej podróży w ciągu dnia jednego, czyli, aby ostatni pociąg ze Lwowa w tamtą stronę odchodził znacznie później, dotychczas bowiem odchodził już o godz. 6 min. 30. Po przemowach pp. Jonasza i Roszkowskiego wniosek ten uchwalono.

Na podstawie referatu r. Riedla, który przedstawił wnioski komisji-matki, przeznaczono następnie r. Śliwińskiego do komisji dla sprawdzenia rachunków z budowy rzeźni (w miejsce śp. r. Kuźniewicza), zaś r. Chołodeckiego jako delegata Rady miejskiej do Tow. muzycznego, a r. Neumana dwudziestym piątym delegatem m. Lwowa.

Dość późno, bo około godziny 8-mej przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji szczegółowej nad regulaminem Rady, prowadzonej już przez szereg posiedzeń we wrześniu.

Wśród dość ożywionej, czasami aż za drobiazgową dyskusji, załatwiono się z paragrafami od 18 do 22. Nie brakło też przytem zabawniejszych ustępów, jak np. utarczka słowna pomiędzy rr. Jonaszem a Romanowiczem.

Mianowicie r. Jonasz proponował jakąś zmianę w sprawie dopuszczania do udziału w posiedzeniach także innych „obywateli i osób”, na co r. Romanowicz zarzucił mu zbyt bogactwo słów, gdyż „obywatel jest także osobą” (wesołość).

Na to r. Jonasz, poirytowany, począł dowodzić, że nie chce, aby go „ktoś” mógł przedstawiać w śmiesznej roli i aby on potem „musiał na podstawie paragrafu 19 prostować”, więc konstatuje, że słowo „osoby” jemu r. Dziwiński podpowiedział. (Ponowna wesołość. Głosy: „Nie podpowiadać! Niech p. Jonasz sam mówi!”)

R. Stachiewicz znów protestował przeciw obowiązki noszenia przez Radnych odznakowej kokardki, z którą wyglądają „jak od św. Zyty” (stowarzyszenie sług *przyp. Red.*) (wesołość).

Bardziej zasadnicze znaczenie i więcej interesującą dla ogółu była jedynie dyskusja nad t. zw. „incompetibilas” t. j. niezgodności mandatu radnego z udziałem w przedsiębiorstwach, dzierżawach itd. zależnych od gmin m. Lwowa.

R. Markiewicz uważał to za niepotrzebne a zbyt nie skrupowanie.

Odmienne zdania był r. Hudec, który owszem żądał zastrzeżenia odpowiedniego przepisu, tak, aby nawet pośredni udział w takich przedsiębiorstwach i sprawach był niedopuszczalny.

P. Romanowicz był zdania, że publiczność powinna mieć pewność, iż radni na należeniu do Rady nie robią żadnych interesów. Wniósł zatem, aby taka oferta, którą wniósł radny, lub której okazał się choćby cichym współnikiem, była tem samem uważaną za nieważną, a radny tracił mandat.

R. Ciucheński zapytywał czy radny reko-dzielnik może brać roboty od przedsiębiorcy, który jakąś budowę itp. wziął od miasta?

Dr. Lilien. Mojem zdaniem nie może! — Roboty takie należy traktować na równi z braniem przedsiębiorstw od gminy.

R. Ciucheński. A członkowie towarzystw akcyjnych, które mają dostawy dla gminy, czy mogą być radnymi?

Dr. Lilien. Zastrzegam się, że sam nie jestem członkiem żadnego towarzystwa akcyjnego, ale mojem zdaniem, członkowie Towarzystw akcyjnych nie są bezpośrednio interesowani.

R. Hudec. Niniejsza sprawa jest bardzo ważną, a ja uważam, że nas mało jest na sali. Proszę więc o stwierdzenie kompletu.

Przy obliczeniu okazała się obecność tylko 35 radnych. O godzinie więc pół do 10 wieczorem posiedzenie zamknięto.

Następne we środę.

Poufne zebranie młodzieży.

Lwów, 18 listopada.

Ogólnoakademickie zebranie młodzieży polskiej odbyło się wczoraj wieczorem w sali Tow. pedag. za zaproszeniami. Zebranie zagał akad. Plutyński wyłuszczając w krótkich słowach powody jego zwołania. Przystąpiono następnie do załatwienia formalności przedwstępnych, t. j. do wyboru prezydium, w skład którego weszli: akad. Edward Dubanowicz i Aleksander Litwinowicz przewodniczący.

Głos zabrał referent Plutyński. Przemówienie swoje nawiązał do wiecu ogólnu akad., który odbył się w lutym br. w sprawie siedleckiej. Postanowiono wówczas ukonstytuowanie komitetu z przedstawicieli miejscowych towarzystw akademickich polskich, któryby zajmował się sprawą niesienia materialnej pomocy wydalonym za manifestację siedlecką (opór przeciwko nauczaniu religii w języku rosyjskim). Komitet zwoływany był pięciokrotnie, posiedzeń zaś odbyło się tylko trzy.

Na ostatnim posiedzeniu wynikło zasadnicze nieporozumienie co do celów i środków działania komitetu, wskutek czego przewodniczący Plutyński zdecydował się ostatnie posiedzenie komitetu zamknąć i odwołać się do wiecu ogólnu-akademickiego, aby zgromadzenie to ściśle określiło granice i cele działalności komitetu. Wiece zwołany ma orzec: 1) czy przyszy komitet ma być akademickim, czy młodzież kształcącą wogóle, 2) czy ma być komitetem pomocy narodowej, czy też społecznej także.

Przeciwko Plutyńskiemu wystąpiło kilku z rzędu mowców, którzy zarzucali mu, że jako przewodniczący komitetu nie nie działał. Sprawę zabagnił, że zamykając ostatnie posiedzenie komitetu, postąpił bezprawnie i kierował się w tym wypadku pobudkami partyjnymi. W myśl tych wywodów je-

den z mowców postawił wniosek, aby zgromadzenie udzieliło Plutyńskiemu nagany.

Z toku jednak dalszej dyskusji okazało się, że zarzuty te są nieuzasadnione, winę zaś bezczynności ponosić właściwie powinien cały komitet, a nie wyłącznie jego przewodniczący, który zresztą osobiście sprawą wydalonych zajmował się gorąco i skutecznie.

Wniosek o udzielenie mu nagany upadł ogromną większością. Udzielono akad. Plutyńskiemu absolutorium, jakkolwiek większość obecnych nie przychyliła się do wniosku wyrażenia mu uznania.

Wiece co chwila przerywany był incydentami ubocznymi. Jakis amator „mocnych słów” krzyknął z galerii po rosyjsku „malczat” czem ściągnął na siebie oburzenie obecnych. W innym miejscu przerwano obrady, aby poprosić o wyjście z sali tych, którzy w jej kącie raczyli się piwem. Nakoniec olbrzymi tumult powstał, gdy jeden z obecnych oznajmił, że na sali znajduje się agent policyjny. Szpiega nie wykryto.

Właściwym tenorem obrad wiecowych niezmierne gwałtownych niekiedy i burzliwych było starcie między młodzieżą narodową i socjalistyczną. Wzajemne niechęci raz wraz wpływały na powierzchnię dyskusji a Plutyński miał być kozłem ofiarnym, w osobie którego miano zgniebić odłam młodzieży dem. narodowej. Tym razem się nie udało. Rozdźwięk zaznaczył się wyraźnie, gdy po odłożeniu dalszego ciągu wiecu na piątek, młodzież o godz. 12 w nocy zaczęła się rozchodzić do domów.

Zabrzmiął „Czerwony sztandar”, ale natychmiast zgłuszyło go potężne „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Sytuacja.

(Dep. „Słowa Polskiego”).

Wiedeń, 18 listopada. Sytuacja ciągle jeszcze nie wyjaśniona i niepewna. Krążą najrozmaitsze pogłoski, a między temi i ta, że rokowania w sprawie koalicji rozbiły się i jakoby stanowisko Koerbera znów było zachwiane.

Wiedeń. Namiestnik Czech hr. Coudenhove bawi od soboty w Wiedniu. Konferował tu z rozmaitemi osobistościami, a między innymi z Kramarzem, Baerenreiterem i bawiącym od wczoraj w Wiedniu drem Eppingerem, przywódcą Niemców postępowych w Czechach.

Wiedeń. Zeit donosi, jakoby konferencya odbyta między Koerberem a drem Eppingerem, przewodcą niemieckich postępowców w Czechach nie wydała żadnego rezultatu. W kołach niemieckich Pragi — jak donoszą stamtąd do Zeit — wątpią, aby kompromis się udał.

Budapeszt. O sytuacji krążą tu najrozmaitsze pogłoski. Między innemi pisze *Egyetertes*, jakoby cesarz był już niemiłe dotknięty obecną niewną sytuacją i rzekomo nosił się z zamiarami abdykacyi. Naturalnie pogłoskę tę uważać należy za nieprawdziwą. Donoszą dalej, że stanowisko Szella jest bardzo zachwiane i wymieniają nawet jego ewentualnych następców, między innymi hr. Apponyego.

Usiłowany zamach na króla belgijskiego.

(Dep. „Słowa Polskiego”).

Bruksela. O sprawie zamachu na króla belgijskiego, Rubinim, donoszą, że był on od roku 1891 do 1893 buchalterem u firmy nakładowej w Medyolanie: „Fratelli Reveso”, następnie pełnił obowiązki nauczyciela języków, poczem był także pośrednikiem w rozmaitych interesach. Po sfalszowaniu jakiegoś kontraktu został skazany na 4 1/2 roku więzienia.

Bruksela. Król belgijski nie odpowiedział na telegram gratulacyjny, jaki otrzymał od swej córki hr. Lonyay.

Bruksela. Wczoraj przedpołudniem uwięziono w jednym z hoteli tutejszych niejakiego Keir Hardiego, członka angielskiej Izby gmin. Uwięzienie to ma stać w związku z śledztwem z powodu zamachu na króla. Hardiego, którego widocznie policja nie znała, mimo protestów jego i legitymowania się, odstawiono na prefekturę policyjną, gdzie po stwierdzeniu tożsamości, wypuszczono na wolność. Hardie zaraz udał się do poselstwa angielskiego, by zapro-

testować przeciw bezprawnemu uwięzieniu. Był on w przejeździe z Francji do Niemiec.

Depesze „Słowa Polskiego”

z dnia 18 listopada.

Opera w Krakowie.

Kraków. Wczoraj odbyło się w tutejszym teatrze miejskim przy szczernej wypełnionej publiczności sali przedstawienie operowe, urządzone staraniem dyrektora Filharmonii lwowskiej ze współudziałem Aleksandra Bandrowskiego, Ireny Bohuss i Adama Ludwiga. Odegrano akt II z „Traviaty”, akt III z „Holendra tułacza”, akt II z „Fausta” i odsłonę IV z „Lohengrina”. Artyści występowali w kostymach, na tle dekoracji, zastosowanych do opery. Publiczność oklaskiwała z entuzjazmem naszych śpiewaków. Bandrowskiego na końcu przedstawienia wywoływano wiele razy.

Zniesiony wyrok lwowski.

Wiedeń. Trybunał kasacyjny pod przewodnictwem radcy dworu Kosowicza, czyniąc zadość zażaleniu nieważności, wniesionemu przez lwowską prokuraturę, zniósł wyrok lwowskiego sądu przysięgłych, uwalniający Ferensa, Rewakowicza i Marka i zarządził ponowną rozprawę. Wymienieni stawali przed sądem pod zarzutem obrazy honoru i podburzania, ponieważ Rewakowicz i Marek w swych dziennikach ogłosili przedłożony im przez Ferensa list niejakiego Jabłońskiego, ułana pułku samborskiego, który popełnił samobójstwo, a jako powód w liście podał nieludzkie obchodzenie się z nim rotmistrza Sawaczki.

Ostrzeżenie przed emigracją.

Wiedeń. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik, ostrzegający przed agitacją, nakładającą do emigracji do Chile. Ministerstwo to zwróciło się do ministerstwa spraw zagranicznych o autentyczne informacje co do widoków osiedlenia w Chile, a przed otrzymaniem dotyczących wyjaśnień ostrzega w stanowczy sposób ludność przed nierzetelną agitacją.

Dla robotników kolejowych.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu odbyło się zgromadzenie robotników najrozmaitszej kategorii, zajętych przy kolei. Zebrali się 4000 uczestników, przybyli także delegaci z prowincji, zastępcy ministerstwa kolejowego, burmistrz Lueger i inni. Przyjęto jednogłośnie rezolucję, domagającą się stabilizacji wszystkich robotników magazynowych, stacyjnych, dalej zajętych w warsztatach i przy budowach, najpóźniej po 2 latach służby uregulowania płac, sprawiedliwego rozdziału służby w ruchu przy udzieleniu koniecznego dnia odpoczynku, i przeprowadzenia różnych reform.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. Lekka niedyspozycja cesarza już jak się zdaje, minęła i lokalne dolegliwości reumatyczne już całkiem ustały. Mimo to cesarz parę dni jeszcze pozostanie w Schönbrunnie.

Zniesienie sądów doraźnych w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Z dniem wczorajszym zniesiono sądy doraźne, zaprowadzone 3 września b. r. w Zagrzebiu i w gminie Senjewet.

Mianowania.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował adyunktów budownictwa: Zacharyusza Wojciechowskiego, Maksymiliana Koszłę, Kazimierza Pannenkę, Joachima Traczyka, Władysława Hassmanna, Ignacego Wentzla, Henryka Lacka, Jerzego Teodorowicza i Juliana Paara inżynierami w etacie państwowej służby budownictwa w Galicji.

Ciągnięcie losów.

Wiedeń. We wczorajszym ciągnięciu 3 prelosów Tow. kredyt. ziem. I. emisji (z r. 1880) padła główna wygrana 90.000 kor. na s. 268 nr. 81; 4.000 kor. na s. 582 nr. 57; po 2.000 na s. 2823 nr. 49 i s. 3944 nr. 39.

Agenci handlowi.

Wiedeń. Wiener Allg. Ztg. donosi, że rząd ma w najbliższym czasie wydać nowe rozporządzenie dla agentów handlowych i komiwojażerów, w którym o ile możliwości uwzględnione zostaną ich życzenia.

Ks. Liechtenstein czy Lueger?

Wiedeń. Na stanowisko marszałka dolnej Austrii zamierzają pewne grupy nowo wybranych antysemitów poprzeć kandydaturę ks. Alojzego Liechtensteina.

Miltonowa defraudacja w Pradze.

Praga. Według dotychczasowych obliczeń wynoszą defraudacje popełnione w banku św. Wacława 7.210.000 koron.

Pożar arsenału.

Brandenburg (nad Hawelą). Od wczoraj palił się arsenał artylerii, w którym nagromadzony

jest olbrzymi materiał wojenny. Obliczają, że szkoda do tej chwili wynosi półtora miliona marek.

Krupp wydany z Włoch za zbrodnię przeciw obywatelności.

Berlin. Vorwärts donosi, że słynny „król armatni, Krupp, wydany został z Włoch, ponieważ w willi swojej na wyspie Capri (koło Neapolu) dopuszczał się występku przeciw obywatelności.

Następstwo tronu w Serbii.

Belgrad. Dnia 18 października br. drukowała się w drukarni rządowej pod osłoną najściślej tajnej proklamacja królewska, w której brat królowej, porucznik Luniewicz, miał zostać ogłoszony następcą tronu. Wskutek rady, udzieleniej z Wiednia, rząd wstrzymał się z ogłoszeniem tej proklamacji.

Ustawa przeciw pijaństwu we Francji.

Paryż. Prezydent ministrów Combes wezwał Akademię medyczną do sporządzenia spisu wszystkich szkodliwych dla zdrowia esencji, używanych do przyrządzenia napojów alkoholycznych. Rząd zamierza bowiem przedłożyć parlamentowi ustawę o energicznym zwalczaniu alkoholizmu. Akademia żądany spis wypracowała.

Powódź na Sycylii.

Syrakuzy. Ubiegłej nocy okolica miasta Modicy ponownie została zalana wodą wskutek powodzi. Ruch kolejowy na linii Modica-Syrakuzy przerwany.

Echa afery Boulainé'a.

Paryż. Izba trybunału kasacyjnego przekazała sprawę radcy Audriego, który jest wmieszany w aferę bankiera Boulainé'a, sądowi w Rouen.

Zamach (?) studentki na ambasadora Nelidowa w Rzymie.

Rzym. Italie donosi, że wczoraj po ukończeniu się nabożeństwa w rosyjskiej cerkwi, pewna kobieta, jak można sądzić z ubrania studentka, przystąpiła do ambasadora rosyjskiego Nelidowa i usiłowała uderzyć go.

Król portugalski w Anglii.

Windsor. Król Edward przybył tu wczoraj o 7 wieczór a o kwadrans później przyjechał król portugalski, który wraz z królem angielskim zaraz po przyjeździe udał się na zamek.

Maurycy Jokay do opozycji węgierskiej.

Budapeszt. Magyar Nemzet ogłasza artykuł wstępny, napisany przez Maurycyego Jokaya pt.: „Król i naród”. W artykule tym omawia Jokay wygłaszane niemal codziennie w Sejmie węgierskim mowy posłów opozycyjnych, zwrócone przeciw królowi i wyraża z tego powodu ubolewanie. Podnosi niepospolitą zasługę monarchii i wspinałomyslność wobec narodu węgierskiego, oraz wielbi pamięć zmarłej królowej Elżbiety. Dalej zaznacza, że pod rządami króla Węgry rozwinęły się w silne państwo i zażywają trwałego pokoju.

Autor prosi więc opozycję, aby zaniechała tego postępowania i nie rzuciła w naród zarzewia. Kończy słowami Deaka: Wszystko możemy postawić na kartę, tylko nie ojczyznę.

Program rządu serskiego.

Belgrad. Klub większości skupczyny przyjął do wiadomości program rządu, opierający się na tych samych podstawach co programy rządowe od r. 1900 tj. od złączenia się stronnictwa radykalnego z postępem. Klub uchwalił udzielić rządowi poparcia w przeprowadzeniu tego programu.

Wiadomości bieżące.

— **Statut Akademii weterynarskiej** we Lwowie otrzymał zatwierdzenie cesarskie. Statut ten, opracowany głównie przez rektora dr. Szpilmana, utrwała obecnie stanowisko istniejącej od r. 1880 dawnej szkoły weterynaryjnej jako „Akademii” i wogóle byt tego zakładu, zajmującego wybitne stanowisko nie tylko w kraju naszym, ale też w całej Austrii, a nawet po za jej granicami, jak wskazuje to skład jej uczniów.

— **Jeszcze jednego lekarza** miejskiego postanowił domagać się we wniosku nagłym na najbliższym posiedzeniu Rady m. Lwowa, radny dr. Mahl. Obecnie bowiem ludność tak wzrosła, że na jednego lekarza miejskiego przypada niemal 17.000 mieszkańców. Lekarze więc nie mogą podjąć obowiązków i okazuje się, zdaniem wnioskodawcy, konieczność utworzenia jeszcze jednej nowej posady lekarza miejskiego.

— **Salę dla nauki religii.** Sekcja sanitarna Rady miejskiej na wniosek dr. Mahla postanowiła odnieść się do Rady szkolnej krajowej, aby dla dzieci wyznania niekatolickiego podczas wykładów religii katolickiej, oddano jakąś salę ogrzaną na poczekalnię, gdyż zdarza się niejednokrotnie, że dzieci zimą, czekając na dworze, zaziębiają się i dostają zapalenia płuc.

— **Z teatru.** W dzisiejszym atnieniu przedstawieniu „Maryi Stuart” z udziałem znakomitej artystki pani Modrzejewskiej — rolę Mortimera, graną poprzednio przez p. Śliwickiego, odegra p. Woleński.

— **Do Lwowa po naukę!** Rektor Lwowskiej Akademii weterynaryjnej dr. Szpilman otrzymał bardzo oryginalne pismo. Oto 62 „cywilnych” uczniów wiedeńskiej weterynaryi, odniosło się z oświadczeniem, że gotowi są usunąć się z zakładu wiedeńskiego a przenieść się do Akademii lwowskiej. Szkoła wiedeńska jest wojskowa, w której, obok uczniów cywilnych, mających warunki do akademickiego wykształcenia, kształcą się na weterynarzy wojskowi konowałowie, t. zw. „kurszmidzi”. Owóż uczniowie cywilni, zwolawszy wiec, postanowili na nim cały szereg wniosków, zmierzających do podniesienia naukowego poziomu szkoły, na wzór reform przeprowadzonych w Akademii lwowskiej. Do uchwał jednak nie dopuścił rektor, uważając je za wymierzone przeciw ministerstwu wojny, do którego należy owa szkoła. Uczniowie więc rozgorczyli, nie mogąc uzyskać wyższej nauki u siebie, postanowili pójść po nią do Lwowa. Czy jednak do tej ostateczności dojdzie, przesądzać nie można, w każdym razie sam projekt dodatnio świadczy o sławie jaką się u obcych cieszy lwowska Akademia weterynaryjna.

— **Zamiar ucieczki z więzienia** odkryto wczoraj w tutejszym zakładzie karnym. Dozorca znalazł u więźnia Marcina Strobla, który miał być dziś na wolności wypuszczonym, listy innych więźniów z prośbą o udzielenie pomocy przy zamierzonej ucieczce. By uniemożliwić mu dani takiej pomocy, będzie wysłany szupasem do Czerniowca, jako miejsca przynależności.

— **Ogni kominowych** wybuchło wczoraj w mieście aż trzy. O godz. 12 w poł. w ul. Kazimierzowskiej pod l. 10, o pół do 1 w ul. Kazimierzowskiej pod l. 23, o godz. 4 popołudniu w ul. Sykstuskiej pod l. 41.

— **Autoryzacja.** Namiestnictwo autoryzowało Edmunda Chromińskiego, inspektora wiedeńskiego Towarzystwa nadzoru i ubezpieczenia kotłów parowych, jako komisarza nadzoru kotłów parowych, należących do członków tego Towarzystwa z siedzibą w Krakowie.

— **Przeniesienie.** Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych: Stanisława Andruszka z Krakowa do Tarnobrzegu, a Stanisława Gołębiowskiego z Tarnobrzegu do Krakowa.

— **Złodziej hotelowy.** Jeden z agentów policyi dowiedział się, iż służący z hotelu Zehnguta przy ulicy Karola Ludwika, Jan Dańczuk, wynosi do domu rozmaite rzeczy skradzione w hotelu gościom przejeżdżnym i właścicielowi. Zabrał więc Dańczuka i zrobił w mieszkaniu jego przy ulicy Zamkowej pod l. 8 niespodziewaną rewizję. Okazało się, że Dańczuk przeszedł nawet kruką w złodziejskiej nawyżce, wynosił bowiem wszystko co pod rękę wpadło, świeczki i nieswieczki. Znalaziono literalnie cały magazyn rozmaitych rzeczy, poczynawszy od prześcieradeł, guzików, koców, chodników, materii na suknie, ceraty aż do kosmetyków i naczyń stołowych. Część rzeczy tych poznał p. Zehngut jako swoje i odebrał, resztę rzeczy — twierdzi Dańczuk — otrzymał w „podarunku” od przejeżdżnych.

— **Zemsta zawiedzionej.** Zarobnica, Antonina Hejmowicz, oskarżyła Józefa Zielińskiego o kradzież 14 koron, które miał jej zabrać z kufru jeszcze przed dwoma miesiącami. Józef Zieliński tłumaczył się, iż Hejmowicz oskarża go z zemsty za to, iż odrzucił propozycję ożenienia się z nią. Ponieważ H. nie umiała przytoczyć żadnych argumentów, uzasadniających skargę, ani wytłómaczyć, dlaczego dopiero po upływie dwu miesięcy zdecydowała się szukać sprawiedliwości w policyi, uwolniono oskarżonego, który oświadczył stanowczo: „że teraz to już się nigdy z nią nie ożeni”.

Depesze z ostatniej chwili.

Z sytuacji.

Wiedeń. Dzisiejsza N. fr. Presse wywodzi w artykule wstępnym, że zamierzona koalicja cze-sko-polsko-niemiecka rozbiła się stanowczo.

Dr. Eppinger, przywódca Niemców postępowych w Czechach, okazał się nieprzejednanym. Widocznie działał na przekór Baernreitherowi.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby posłów znajdują się: dalsza dyskusja nad wyborem uzupełniającym do Sejmu na Favoriten, wnio-ski nagłe w sprawie zapomóg, oraz sprawa handlu terminowego zbożem.

Z dobrego źródła dowiadujemy się, że rząd przedłoży na jednym z najbliższych posiedzeń Izby posłów projekt do ustawy, znoszącej kaucyje służbowe urzędników.

Wczoraj odbył się tu wiec mężów zaufania stronnictwa wszechniem. Przybyło około 200 osób.

P. Schalk mówił o konieczności unii celnej z Niemcami, p. Eisenkolb referował „Los von Rom”, Iro przemawiał przeciw ustawie wojskowej, zapowiadając obstrukcję, wreszcie Schoenerer o konieczności kodyfikacji języka niemieckiego, jako państwowego.

Praga. Organ p. Pradego Reistenberger Ztg stawia jako conditio sine qua non porozumienia cze-sko-niemieckiego, upaństwowienie języka niemieckiego.

60-letnia Sara Bernhard.

Paryż. „Przyjaciół” Sary Bernhardt wydo-stali skądś jej oryginalną metrykę. Okazuje się z niej, że Sara urodziła się w Hawrze w roku 1843 i jest córką Julii Bernhardt, nauczycielki muzyki z Berlina. Właściwe jej imię jest Rozalja.

— Sprzedaż starych materiałów odfędzie się dnia 1 grudnia br. w dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie w drodze publicznej rozprawy ofertowej. Termin wnoszenia ofert najpóźniej do 30 bm. do godz. 12 w południe. Bliższe warunki podane są w ogłoszeniach *Gazety Lwowskiej* i dziennika rozporządzeń dla kolei żelaznych i żegluga z dnia 15 bm. lub też do nabycia w dyrekcji stanisławowskiej.

Nowe książki. (K). „Ogród jako źródło dochodu, czyli praktyczne sadownictwo”. Opis gatunków i odmian drzew i krzewów owocowych, jakie się okazały najwzrostliwiejszymi w naszym klimacie przez Adama Kubaszewskiego z Gołuchowa. Z trzema tablicami i 110 rycinami w tekście. Poznań. Nakładem Centr. Tow. Gosp. w W. Ks. Pozn.

Pod tym tytułem wyszło obszerne dzieło o sadownictwie, obejmujące 44 arkuszy druku, napisane przez znanego pomologa i artystycznego ogrodnika p. A. Kubaszewskiego z Gołuchowa, majętności ks. Witolda Czartoryskiego. Dzieło to drukowane było arkuszami jako dodatek przy *Ziemiannie*.

Zwracamy uwagę wszystkich ogrodników, sadowników i amatorów ogrodnictwa na powyższe obszerne dzieło, obejmujące 44 arkuszy druku. Cena 8 mk., (na przesyłkę 30 fen.); jest do nabycia we wszystkich księgarniach i w redakcji *Ziemiannie*.

Dzieło to jest opracowane wedle najnowszych i najlepszych źródeł. Autor na podstawie własnego długoletniego praktycznego doświadczenia zebrał w niem wszystko to, co się na tem polu najlepszego i najnowszego pojawiło.

□ **Janów k. Lwowa.** (*Mile złego pocztki lecz kość żałosny*). Piszą nam: Zwracano niejednokrotnie uwagę — komu o tem wiedzieć należy — na nieprawidłowy stosunek, jaki w gminach polskich istnieje między parochem a owieczkami. Krótko mówiąc, „dobrodziej” strzyże swoje owieczki nie raz do roku, ale przy każdej sposobności, zasłaniając się ustawą, której zastosowania nikt na gruncie nie sprawdza. W Łozie mieszka także „dobrodziej”, ot prawdziwy męczennik. Mogłoby go *Dziło* śmiało wciągnąć na listę prześladowanych do przyszłości, kanonizacji, kiedy ks. biskup Szeptycki zostanie papieżem. Ów „dobrodziej” posiada wszystkie cnoty chrześcijańskie: miłość, pokorę, ubóstwo, łagodność, jest człowiekiem zgodnym, niewymagającym, owieczek swoich nie bije przed kościołem, z gminą żyje w przyjaźni jak bajeczni Leszek i Mieszek, „co, gdy znaleźli orzeszek, ziarno dzielił na dwoje”. Pod względem sprawiedliwości — Katon prawdziwy. W życiu codziennym kieruje się zasadą: co cesarzowi, to cesarzowi, a co Bogu — to Bogu. Nie wiem, co płaci ów mąż dostojny cesarzowi, ale dla Boga niewielkiego podatku wymaga: od pary nowożeńców, zanim staną przed ołtarzem, ściągają „światło” ile się da. Oprócz tego szczęśliwy małżonek, zanim się związkami małżeńskimi połączy, musi ściąć buczka i sag drzewa ułożyć; szczęśliwa narzeczona zanim przed ołtarzem stanie, musi złożyć Panu Bogu na chwałę dwie kury do rąk „jejmości”, a potem drzeć pierze lub trzy dni pracować w winnicy pańskiej rozmaitości, stosownie do pory roku. Niewinny ten zwyczaj nazywa się chodząc na katechizm albo uczyć się katechizmu. Najczęściej takie nauki *comme de raison* odbywają się zbiorowo, ażeby z nich tem większy był pożytek dla ludzi i na chwałę Bożą. I nasz „dobrodziej” wiedział, że w poniedziałek trzeba konieczne żyto młócić. W niedzielę tedy ogłosił *urbi et orbi*, że ci wszyscy, którzy mają stanąć na kobiercu ślubnym muszą znać katechizm co się zowie, kto nie będzie umieć — ślubu nie dostanie. Kto zaś nie czuje się mocny, musi przyjść koniecznie na naukę do „dobrodzieja” jak najrychlej choćby w poniedziałek. Było to nabożne nawoływanie o kurki i robociznę. Amatorów i amatek do stanu małżeńskiego zesłali się tedy — kury były dostatecznie tłuste, a po krótkim katechizmie na temat: ile jest Bogów i gdzie Bóg przebywa — oddano owieczki do młócenia żyta, gdyż pokazało się że nie wszystkie dobrze umiały katechizm. Między niemi była dziewczyna z Werchówki, nazwiskiem Kuśka Dziża. Tu się zaczyna dramat nie długi ale smutny. Odesłana przez „dobrodzieja” do pracy przy młócarni, bez umiejętności obchodzenia się z nią i zapewne bez dozoru, naraziła się na to, że młócarnia poszarpała jej rękę, oderwała ucho, skaleczyła twarz i jakkolwiek nauczyła się niewątpliwie nieco katechizmu, ślubu biedaczka nie wzięła. Ojciec nawymyślawszy księdzu za nieuważę, odwiózł dziecko do Lwowa, do szpitala. A tymczasem na „naukę katechizmu” będą chodzić inni. O reszcie — później opowiem.

Z sali sądowej.

(Zabójstwo).

Lwów, 17 listopada.

Równocześnie, gdy sędziowie z VI-tej kadencji rozpatrywali sprawę Gaładziuna — stara ława przysłuchuje się innej sprawie. Oto w dniu 18 sierpnia b. r. w Żniatynie popełniono zabójstwo. Ofiarą padł młody parobczak, Stefan Dumka.

Wieczorem tegoż dnia, wracali z pola, z roboty, dwaj parobcy: Michał i Ambroży Dumkowie. Wstąpili do karczmy, aby się pokrzepić gorzałką i wypili jej kwaterkę. Na to weszli dwaj inni parobcy i wypito znowu kwaterkę wódki jedna za drugą, potem kazano sobie dać jeszcze pół litry i tak humory rosły coraz bardziej. Dobrze podochociona kompania wyszła na gościniec i poczęła pić rum, którego dwie kwaterki wzięto z sobą z karczmy. Pito więc rum i śpiewano — bo było im wesoło.

Na to nadszedł Stefan Dumka, a jako parobek stateczniejszy — poczęł karać słowy śpiewających, że hałasują tak w czasie postu brata swego Ambrożego uderzył nawet w głowę.

Wywiązała się bójka. W obronie Ambrożego wystąpił Michał Dumka i uderzył Stefana, ten oddał napastnikowi dwa razy. Ambroży zaskoczył z boku i również ugodził Stefana, wreszcie bójka przybrała charakter pojedynku, — skoncentrowała się ściśle w osobach Michała i Stefana. Wtedy przyskoczył do walczących Sawa Dumka, rozerwał ich i trzymał silnie Michała, który, nie mogąc się wyrwać z objęć silniejszego — słowami chociażby starał się lżyć przeciwnika.

Zirytowany tem Stefan przyskoczył raz jeszcze i kopnął Michała, poczem odskoczył. Towarzysze widzieli, jak skulił się, zawołał: „*Dziśku probiw mnia... probiw mnia w samo serce*” poczem padł na ziemię i skończył w kilka minut.

Kiedy to się stało, w jakiej chwili — tego nikt z obecnych nie jest w stanie podać. Zakrwawiony nóż, własność Michała Dumki — znaleziono o kilkadziesiąt kroków od miejsca wypadku porzucony w ogrodzie.

Michał Dumka, parobek 20-letni, którego areztowano pod zarzutem zbrodni — nie przyznaje się do winy i twierdzi, że w chwili bójki był pijanym, natomiast towarzysz jego, Maksym Kuchaj, twierdzi, że ilość wypitych trunków nie była wcale znaczną. Kwaterka... dwie kwaterki... pół litry i dwie kwaterki... to nie na taką gromadę. Było ich przecież czterech...

Oskarżony prócz zbrodni zabójstwa jest również oskarżony o zbrodnię kradzieży, którą popeł-

niał do spółki z Józefem Jagulskim. Rozprawę prowadzi radca Podlaszecki.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 11 listopada b. r.: Marya Gibel, córka przesuwacza wagonów, 15 miesięcy, zapalenie płuc i opłucnej; Lei Schuh, poronienie; Adolf Winiarz, emeryt, urzędnik krajowej dyrekcji skarbu, lat 84, uwiąd starczy; Jan Karłowicz, słuchacz politechniki, lat 26, rak odbytnicy; Izaak Feuertag, lat 3, gruźlica płuc i zapalenie nerek; Leni Izaak Hilferding, żebrak, lat 92, uwiąd starczy. Razem pięć wypadków śmierci naturalnej i jeden wypadek poronienia.

Dnia 12 listopada b. r.: Eugenia Prokopowicz, córka wóźnicy, 3 miesiące, zapalenie płuc; Golda Rak, sługa, lat 69, udar mózgu; Stefan Sawka, były portyer banku kredytowego, lat 57, nieżyty płuc; Paulina Sozańska, manipulantka k. lei państwowych, lat 30, wada serca; Marya Klimowicz, lat 70, miażdżycy tętnic; Marya Kirch, córka ślusarza, miesięcy 5 i pół, brak sił żywotnych; Michał Sawicki, lat 22, marskość wątroby; Jan Bielak, 1 dzień, brak sił żywotnych; Jan Zarzycki, lat 18, zapalenie opłucnej; Marya Osoba, lat 75, zapalenie płuc; Marya Amster, dziecię żony zegarmistrza, nieżywo urodzone; Marya Żurak, żona zwrotniczego kolejowego, lat 37, gruźlica płuc; Katarzyna Ursal, lat 46, zapalenie ropne okostnej kręgow; Józef Turko, lat 46, rozedm płuc. Razem 14 wypadków śmierci naturalnej.

Rozmaitości.

× **Niezwykły oryginał.** W każdym niemal większym mieście spotkać można urzędnika mieszkań prywatnych najrozmaitszych stylów, począwszy od najprostszych aż do najbardziej wyszukanych i ekscentrycznych, stylowość jednak, na jaką zdobył się mieszkaniec warszawski p. X., niemiłody już kawaler, przechodzi, zdaje się, znaną dotychczas przemysłowość i fantazyę ludzką. Oto p. X. urządził sobie lokal, złożony z trzech pokoiów, w stylu „trupim”, a więc obicia malowane są w desenie trupich główek, dywany i potrety wyobrażają wizerunki nieboszczyków, a okna, klamki u drzwi itp. inkrustowane w drzewie, naśladują piszczele ludzkie! W tymże stylu fabrykowany jest każdy sprzęt u niezwykłego oryginała, a obrazy porozwieszane na ścianach, malowane są na temat śmierci i życia pozagrobowego. Do konceptu brak jeszcze trumny, do której p. X., kładłby się na spoczynek nocny, a wtedy p. X. stanowiłby niezwykle okaz żywego nieboszczyka, któremu się naprawdę sprzykrzyły wszystkie sprzęty życia doczesnego.

W naszej Administracji złożyli:

Dla Macierzy Szkolnej w Cieszyńcu:
Tow. z Polskiej Rzeszy 10 kor.

Dla wdowy z 6 dzieci:

G. M. z Krasnego 2 kor.

Dla biednych 5 rodzin:

K. W. z Dobrzan po 5 kor., razem 25 kor.

Na budowę rzym.-kat. kościołów na kresach:

A. Łucka ze Stanisławowa 2 kor.

Na gimnazjum polskie w Cieszyńcu:

Złożyła kl. Vb gimn. III. za pośrednictwem kol.

S. H. za październik 316 kor., kl. IVa gimn. III. za postr. kol. P. Z. za paźdz. 111 kor., kl. IVc gimn. III. za pośredn. kol. E. S. za paźdz. 22 hal., kl. IIa gimn. III. za pośredn. kol. M. za paźdz. 72 hal.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 16 listopada b. r.

Hotel George'a. Hr. K. Lanckoroński z Rozdołu, hr. J. Tarnowski z Wróblewic, B. S. Konopka z Krakowa, J. Bube E. G. w Wiedniu, S. Ostaszewski z Rymanowa, F. Ruszczyk z Krakowa, K. Kownacki ze Świątarkowa, H. Goralicki z Belza, F. Heldenburgowa ze Złoczowa, J. Weiss z Budapesztu, E. Nikorowicz z Ukrainy, R. Kühn z Budapesztu, E. Kühn z Budapesztu, H. Wertheim z Wiednia, S. Gersl z Wiednia, D. Roth z Wiednia, L. Podhorski z Ukrainy, M. Zaleska z Królestwa Polskiego, M. Zieliński ze Strutyna, W. Raguska z Tarnopola, W. Kielczewski z Husiatyna.

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

75

— Ażeby to siarczyste zatrzęsnęły! — wykrzyknął w głos, przytomniejąc, i bystro spojrzął na Witka, czy ten się czego nie domyśla.

Od trzech tygodni żył w gorączce, w oczekiwaniu jakiegoś cudu, a nie mógł poradzić, niczem, się przeciwieć! A bo to raz jeden przychodziły mu szalone myśli i postanowienia, że biegł, aby się z nią zobaczyć, bo to jedną noc na deszczu i chłodzie warował jak ten pies przed jej chałupą! Nie wyszła, unikała go, na drodze już zdążyła omijać!

— „Nie, to nie!” — I coraz bardziej zawziął się przeciwko niej i przeciw wszystkiemu. Ojcowina, to i obca, to i ta przybłąda, ten pies bezpański, ten złodziej, co grout, dobro najwyższe, im kradnie, a to kijem go choćby i na śmierć zakatrupię! A bo to raz chciało mu się ojcę do oczu stanąć i rzec: „Nie możecie się z Jagu żenić, bo ona moja!” Ale strach podnosił mu włosy na głowie: co powie stary? co ludzie? co wieś?...

A przecież Jaguś będzie jego macochą, matką jakby!... Jakże to może być? jakże?... Toć grzech musi być, grzech! Aż bał się myśleć o tem, bo mu serce zamierało ze zgrozy niewytłomaczonej, z obawy jakiejś strasznej kary boskiej. I nie rzec o tem

nikomu, ino to nosić w sobie, jako zarzewie, jako ten ogień żywy, którym aż do kości przepala... nie na ludzką to moc, nie...

A tu już za tydzień ślub...

— Gospodarz idą! — zawołał Witek prędko, aż Antek drgnął ze strachu.

Mroczało już na świecie.

Zmierzch sypał się na wieś, jako ten popiół niewystudzony i od ukrytego zarzewia rudawy jeszcze, zorze dogasały, blade od tych chmur borych, które wiatr gnał i zwał na zachód i stożył w góry przegromne. Zimno się robiło, ziemia ciężła, powietrze czyniło się ostre, rzeźwe, jak przed przymrozkiem, i takie słuchliwe, że tupot i ryki pędzonego do wodopoju inwentarza słyhać było głośniejsze, a skrzypy wrótni i studziennych żorawi, rozmowy, krzyki dzieci, szczekania, lęciały wyraźniej przez staw; gdzieś błyskały już światła w oknach i padały na wodę długie, porwane, drgające odbicia świetliste, a z po za lasów wychylał się zwolna ogromny, czerwony księżyc w pełni, aż luno były nad nim, jakby pożar buchał gdzieś w głębi lasów.

Boryna przydzielał się w zwyczajne szmaty i poszedł w podwórze, do gospodarstwa; zajrzał do koni, do krów, do stodoły, a nawet i do prosiaków, skrzyczał Kubę za coś i Witka również, że cieleta wylazły z gródki i łaziły pomiędzy krowami, a gdy wrócił do izby swojej, już tam czekali nań wszyscy.

Milczeli, ino wszystkie oczy podniosły się na niego i opadły wnet, bo przystanął na środku, obejmując się po nich i zapytał drwiąco:

— Wszystkie! Jak na sąd jak!

— Nie na sąd, ino do was przyslim z prośbą — zaczęła nieśmiało kowalowa.

— A czemuż to i twój nie przyszedł?

— Robotę ma pilną, to ostał w domu.

— Juści... robotę... juści — uśmiechnął się domyślnie, zrzucił kapotę i jął zzuwać buty, a oni milczeli, nie wiedząc od czego zacząć.

Kowalowa chrząkała i przyciszała dzieci, bo się brały do baraszkowania, Hanka siedziała na progu i karmiła chłopa, a latała niespokojnie oczyma po twarzy Antka, którym siedział pod oknem i układał sobie w głowie co ma rzec, a drżał cały ze wzruszenia i niecierpliwości. Jedna Józia spokojnie obierała ziemniaki pod kominem, przyrzucala drewna na ogień i ciekawie poglądała po wszystkich, bo nie wymiarkować nie mogła z czem przyszedł.

— Czego chcecie? mówcie! — zawołał ostro stary, zniecierpliwiony milczeniem.

— A to... mów Antek... a to przyslim wedle tego zapisu... — jąkała kowalowa.

— Zapis zrobiłem, a ślub w niedzielę... to wam rzeknę!

— To wiemy, ale nie o to przyslim.

— A czego?

— Zapisaliście całe sześć morgów!

— Bom tak chciał, a zechcę, to w ten mig zapiszę wszystko...

— Jak wszystko będzie wasze, to zapiszecie! powiedział Antek.

— A czyż to jest? co? czyż?...

— Dziecińskie, nasze.

— Głupiś jak ten baran! Grunt jest mój i zrobie z nim, co mi się spodoba!

— Zrobicie, albo i nie zrobicie...

— Ty mi wzbronisz?... ty!

(C. d. n.)

